

KURJER DROHOBYCCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Cena Kurjera w miejscu:

ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.

Z przesyłką pocztową:

ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Redakcja, Administracja i ekspedycja Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Drobne ogłoszenia po 1½ ct. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

Co się dzieje w naszej Radzie miejskiej.

Nasza Rada miejska chroma od niejakiego czasu a jest to fakt pożałowania godny, że prąd destrukcyjny zapanował w łonie tej instytucji paraliżującej wszelką dodatnią działalność. Opozycja potrzebna jest w każdym cieple zbiorowym; ona pobudza dyskusję i powoduje wszechstronne wyjaśnienie każdej sprawy. Uczciwa i rozsądna opozycja oparta na zasadniczych podstawach, mających na celu dobro ogółu, jest zawsze i wszędzie nadzwyczaj korzystną, ale skoro wypływa ona z pobudek czysto prywatno-egoistycznych, patronizujących cele i korzyści osobiste jednostek — wtedy staje się szkodliwą i ze względów dobra publicznego powinna być zwalczana.

Nie chcemy powtarzać kursujących po mieście plotek, że to ciągłe dekompletowanie posiedzeń Rady miejskiej a w najnowszych czasach powstała obstrukcja pewnego odłamu naszej Rady, wynikać miały z powodu niezgodzenia się burmistrza na egoistyczne wnioski pewnych jednostek na szkodę miasta obliczonych, lub też, że to ma swoje źródło w wyborze proboszcza. O pierwszym bowiem twierdzeniu nie pozytywnego powiedzieć się nie da, bo to wszystko jeszcze jest zakryte mgłą tajemnicy, zaś drugie twierdzenie stanowczo z obowiązku publicystycznego zaprzeczyc jesteśmy obowiązani, bo powszechnie jest wiadomem, że sami izraelscy radni usilnie agitowali przeciw dwóm kandydatom, patronizowanym przez dwóch radnych chrześcian, z którymi gross radnych izraelskich stanowi właśnie dziś obstrukcję. Bądźmy cierpliwi a niedługo czas wyświeci właściwą przyczynę!

Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem dnia 12 z. m. najbardziej uwydatniła się obstrukcja pew-

nego odłamu naszej Rady — odznaczyła się prawie brawurą wolfowską. Najprzód wywiązała się dyskusja nad odczytaniem protokołu ostatniego posiedzenia Rady w której zabrał głos radny p. Niewiadomski, a nawiązując swą mowę do tej okoliczności, że przed przystąpieniem do porządku dziennego zeszłego posiedzenia zapytywał burmistrza, czy posiedzenie owe legalnie jest zwołane i czy ewentualnie zapadłe uchwały będą legalne i otrzymał od burmistrza twierdzącą odpowiedź, a jednak pomimo tego wybór Wydziału Kasy oszczędności został przez starostwo unieważniony. Dalej zarzuca protokołowi, że nie jest dokładnie zestawiony, bo o mowie jego wzmianki w nim nie ma — stawia przeto ze względów formalnych poprawkę, by mowa jego była w protokole uwidoczniona. Po tem zaraz mimo, że poruszony reskrypt starostwa nie był wcale przedmiotem obrad, gdyż przeciw niemu wniósł jeden radny rekurs, pozwolili sobie niektórzy radni nawiązać obszerną dyskusję, byle nie dopuścić pod uchwałę tak piekące na porządku dziennym stojące sprawy, jak budowa VI klasowej szkoły męskiej i IV klasowej żeńskiej, budowa sądu, uregulowanie stosunku szkoły, OO. Bazylianów i t. d.

W gorączce oratorskiej w czasie tej dyskusji zarzucił nawet radny p. Jabłoński, że protokoły posiedzeń Rady miejskiej *bywają według woli fałszowane*, z którego to powodu wysłano mu nazajutrz świadków a radni p. p. dr Apfel i Przetocki, którzy ów protokół podpisali, mieli wnieść skargę do sądu. Ostatecznie długa, bezcelowa, czas marnująca dyskusja zakończoną została uchwałą umieszczenia poprawki p. Niewiadomskiego w protokole posiedzenia i tym sposobem uczyniono zadość formalnemu wnioskowi tego radnego.

Burzliwą dyskusję jak gdyby tkniętą iskrą elektryczną, wywołało odczytanie rezolucji starostwa l. 11596 mocą której p. p. Leonard Wasniewski, Józef Schreier i Mojżesz Gartenberg, jako współnicy dzierżawy propinacji miejskiej zostali z Rady usunięci. Wszyscy mówcy usiłowali udowodnić, że ci radni nie są współnikami tej dzierżawy, a gdyby nawet byli, to nie stoją w żadnych stosunkach rachunkowych do gminy i w razie jakiejś pretensji do dzierżawców, może miasto pociągnąć tylko firmanta p. Jonasa Kuhmerkera a nigdy ich jako cichych współników.

Nie pomogły przytoczone dowody radnych p. p. dr. Apfela i dr. Tiegermana, że mylnie pojęli odnośny paragraf ustawy; to tylko spowodowało radnego p. Schulima Schreiera, że jak z procy skoczył z krzesła radzieckiego a wymachując rękami jak skrzydłami wiatraków zarzucał publicznie burmistrzowi, iż *on jest cichym współnikiem dzierżawy propinacji miejskiej*.

W końcu tej wstrętnej dyskusji uchwalono większością jednego głosu wnieść rekurs przeciw owej rezolucji starostwa. W ten dopiero sposób udało się nareszcie dojść do sprawy stojącej na porządku dziennym a mianowicie do sprawy budowy sądu, która jak wiadomo jest dla naszego miasta i powiatu nader ważną i niecierpiącą zwłoki.

Gdy burmistrz odczytał odezwę prezydium wyższego sądu krajowego, że rząd pod żadnym warunkiem nie przyjmie pod budowę sądu ogrodu Kraszewskiego nawet mimo dopłaty 5.000 złr. ze strony miasta, gdyż miejsce to ze względu na otoczenie jest całkiem nieodpowiednie a przyjąłby jedynie realność spadkobierców Segala, lub grunt naprzeciw Rady powiatowej, powstała znowu bardzo gorąca dyskusja za budową w ogrodzie Kraszewskiego z wnioskiem radnego p. Jabłońskiego, by do prezydenta sądu wyż-

Szkice z podróży

przez Adama Kaczurbę.*)

Zegłam tedy przez ramię Anglika i pierwsze nazwisko, jakie na liście proskrypcyjnej wyczytałam było: Hrabia Stanisław Tarnowski, prezes akademii umiejętności, ze wszystkimi tytułami i dostojenstwami, jakie tylko mąż ten wielce zasłużony, na barkach swoich dźwiga.

Wiedziałem wprawdzie bardzo dobrze o tem, że hrabia St. Tarnowski jest wielkim i sławnym człowiekiem, ale wiedziałem także i to, że jest wielkim i sławnym nie od dzisiaj, ale od bardzo dawna, niemal jeszcze od lat młodzieńczych. Dlaczegoż więc tak spóźnione uznanie, zwłaszcza u Anglików, u których dziennikarstwo przecież słynie szeroko z tego, że informacje jego, o sprawach całego świata są częstokroć lepsze i dokładniejsze, niż niejednego dziennikarstwa o własnym kraju. Musiało się więc wydarzyć coś nowego nadzwyczajnego, zdumiewającego. Tak się stało!

Wnet bowiem sprawa się wyjaśniła i tak się przedstawia.

Na ostatnim sejmie galicyjskim, hrabia St. Tarnowski, jako poseł prawodawca, miał mowę w jednej z najważniejszych spraw, jakie kiedykolwiek w pałacu przy ulicy „Trzeciego Maja“ się rozgrywały. Otóż mowa ten, którego głos w tej właśnie sprawie stał się

decydującym, okazał podczas tej mowy tyle głębokiej znajomości szerokich warstw wszystkich stanów i zawodów, ludzi zamieszkujących nasz biedny kraj, okazał tyle poczucia sprawiedliwości, ba nawet ludzkości w ocenianiu moralnych i społecznych przymiotów pewnej wielkiej i szerokiej warstwy społecznej, której losy właśnie się tam rozgrywały, że mowa ta, jak przewidzieć łatwo było, sprawiła w zdumienie wszystkie narody, a w pierwszym rzędzie Anglików.

Zważywszy jeszcze tę ważną okoliczność, że mowa ta wiekopomna, wypowiedziana została w sto lat po wielkiej rewolucji o prawa człowieka, ba, w sto lat po Wielkim Semjnie w Warszawie, łatwo więc teraz znowu zrozumieć, szalony zamiar zawsze oryginalnych Anglików, uprowadzenia per fas i nefas wielkiego mowcę sejmowego, aby go umieścić w British Museum. W Indjach natomiast, gdzie podówczas bawiłem, w ojczyźnie par excellence panowania po dziś dzień ścisłego podziału na kasty, mowa ta wywołała zachwyt, jakiego w życiu dotychczas nie widziałem.

Jedną z wielce łaskawych dla mnie czytelniczek zapytuje mnie dzisiaj z nietajonym zniecierpliwieniem, kiedyż już raz nareszcie wyruszę z tej nudnej Kalkuty. Ależ, choćby i zaraz piękna pani, tylko czekam na statek, jaki porządny i pewny o tyle, o ile na morzu można być pewnym.

Czekam więc na statek albo francuski, albo angielski, lub wreszcie towarzystwa hambursko-amerykańskiego, których sama nazwa już działa przyjemnie, bo uspakajająco na podróżnika morskiego. A nie błaża to rzecz, gdyż z oceanu indyjskiego wypłynąwszy, trzeba się będzie poznać z Oceanem Spokojnym, któremu właściwie tylko w geografii szkolnej dano nazwę tak

zachęcającą, aby widocznie malców nie przerażała ogromną masą wody na mapie. Marynarze zaś nazywają go inaczej, ale nie powiem jak, bom nie głupi w takiej właśnie chwili go obrażać.

Zanim więc jaki bezpieczny statek nadpłynie, wracam do sejmu, aby przed wyjazdem ze stolicy Indji, sprawy galicyjskie w zupełności pozatławić, gdyż Bóg tylko wie jeden, co się z człkiem stać może.

Jeden Ocean już jest niebezpieczny, a cóż dopiero podróż po dwóch Oceanach na raz. Wracam tedy do sejmu.

Otóż rozchodziło się tam oto, aby wydziedziczeni tj. ludzie nie mający nie tylko tytułu żadnego, ale nawet mienia, a jak ich hrabia poseł stylem akademickim „ludźmi bez gniazda“ nazwał, otóż aby tym ludziom mimo to, pozwolono wypełniać prawa obywatelskie, tj. aby się stali wyborcami, a przeto powiększyli liczbę wolnych obywateli.

Ci którzy wystąpili w sejmie z takim wnioskiem pojmowali tę sprawę, jak przypuszczam, prawdopodobnie w ten sposób, że wydziedziczonych jako dzieci jednej Matki Polski, nie powinno się usuwać od wykonania wspólnych praw obywatelskich, dla tej jedynej tylko przyczyny, że są biedni czyli „bez gniazda“ tembardziej, że sama wspólna Matka bogactwami poszczycić się nie może.

A jednak mimo to, że biedna, szanują ją wszystkie narody, z wyjątkiem rozumie się tych tylko, które wartość moralną innych, oceniają tylko według mienia i siły, jak również i tych także, które ją z mienia obdarły.

Za słusnością zaś moich twierdzeń i to przemawia, że nawet najbardziej zatwardziały konserwa-

*) Ponieważ otrzymałem od kilku pism z Galicji propozycję, abym zezwolił na przedruk tych szkiców w ich pismach, zastrzegam się tedy przeciw wszelkim przedrukom tych szkiców, ponieważ one wyjdą w osobnej książkowej odbitce.

L. 1276.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Sambora licząca 14324 mieszkańców, mająca stałej załogi wojskowej 700 ludzi, z siedzibą c. k. komendy werbowniczej 77. pułku piechoty, kadry kawalerii obrony krajowej i pieszej obrony krajowej c. k. Sądu obwodowego, c. k. powiatowej Dyrekcji Skarbu, c. k. Starostwa, c. k. wyższego gimnazjum, c. k. Seminarium nauczycielskiego męskiego, dwóch szkół wydziałowych męskiej i żeńskiej; i 4 szkół ludowych, wreszcie komisję budowy kolei Lwów-Sambor-Bereźna, wydzierżawi najwięcej ofiarującemu:

- a) prawo propinacyi wódzannej, piwnej i miodowej wraz z prawem poboru opłat od wprowadzonych trunków — i
b) browar miejski na lat trzy lub sześć od dnia 1. stycznia 1900. począwszy.

Cena wywołania ustanawia się w wysokości dotychczasowego czynszu 45400 złr. z czego przypada na

prawo wyszynku trunków propinacyjnych	18810 złr.
prawo poboru opłat gminnych od prowadzonych trunków propinacyjnych	22990 złr.
browar	3600 złr.

Licytacja ta odbędzie się

dnia 14. czerwca 1899. od godziny 10. do 12. przedpołudniem

tak ustnie jak i zapodaniem pieniężnych ofert w Sali radnej w Samborze.

Wadyum wynosi 10% ceny wywołania.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Magistracie w Samborze w godzinach urzędowych.

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA

Sambor, dnia 20. Maja 1899.

Dr. Budzynowski, burmistrz.**KONCESYONOWANY**

Zakład pogrzebowy

MARKA GINTNERA

w Drohobyczu przy ul. Zielonej (obok gimnazjum)

poleca przybory wchodzące w zakres tego przedsiębiorstwa jako: Trumny metalowe i drewniane we wszelkich wymiarach, wieńce, wstęgi z napisami, kapy i t. p. dostarcza na czas pogrzebu karawan, powozy i konie, na żądanie wykonuje grobowce murowane i nagrobki, wogóle zajmuje się kompletnem urządzeniem pogrzebów tak najskromniejszych jakoteż najwspanialszych po umiarkowanych cenach.

Jan Zacharski

handel delikatesów

w Samborze

poleca u siebie w lokalu

PIWO PILZNEŃSKIE

wprost z beczki na szklanki.



Wylączna sprzedaż w świecie
znanych

DÜRKOPPA ROWERÓW „DIANA”

najlepsza marka niemiecka

tylko u firm:

I. & D. Hammermanów złotników i jubilerów w Drohobyczu, **Józefa Bechera** w Stryju i **JANA ZACHARSKIEGO** w Samborze.

100—300 złr. miesięcznie zarobić mogą osoby wszelkich zawodów we wszystkich miejscach woszczach pewnie i uczciwie, bez ka-pitału i ryzyka, przez sprzedaż dozwolonych papier. państw. i losów. Oferty do L. Öster-reichera VIII. Deutschgasse 8. Budapest.

Realność składająca się z dwóch domów mieszkalnych, ogrodu i pięknego placu budowlanego przy ul. Mickiewicza w Drohobyczu jest zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli redaktor «Kuryera Drohobyckiego».

Zaraz do wynajęcia ładne kawalerskie pomieszkowanie składające się z jednego pokoju z balkonem i przedpokojem na piąttrze w domu p. Niewiadomskiego na Wójtowskiej górze. Najzdrowsza woda do picia; najzdrowsze powietrze.

ANNA CICHULSKA

w domu pana **JÓZEFA SCHWARZA** przy ul. św. Floryana
w **DROHOBYCZU**
udziela lekcyje gry na cytrze panienkom i paniom.

„ORION”

c. k. koncesyonowane biuro
informacyjno-reklamacyjne

udziela informacye w sprawach kolejowych
i reklamuje więcej pobrane należności
kolejowe.

Kancelarya w domu p. **J. B. Kreppia**
w Drohobyczu, ul. Żupna Nr. 162.

Koncesyonowana pracownia sikawek

A. Wszyński w Drohobyczu

2. SIKAWKI OGNIOWE 2. 4-kolowe konne

silne, najlepiej funkcyonujące, wyrzucające wodę w promieniu 1 i pół piętrowym, elegancko skonstruowane, nadające się dla gmin wiejskich, małych miasteczek, obszarów dworskich, zastępujące wszelkie inne tego rodzaju zagraniczne a przepłacane produkta — są do nabycia każdej chwili po cenie umiarkowanej. W razie umowy kredyt. Pracownia ta podejmuje się wszelkich wykonan ślusarsko-mechanicznych.

A. Wszyński, ul. Żupna Drohobycz.

Po dłuższem pobycie w Wiedniu w Atelier ces. król. nadwornego fotografa SCOLICA, powróciłam i osiedliłam się w Drohobyczu celem wykonywania

zdjęć fotograficznych

wszelkiego rodzaju

bez różnicy powietrza.

Zdjęcia wykonuję za pomocą nieocenionego wynalazku błyskawicznego.

Ceny umiarkowane.

Dla szkół, pp. urzędników i wojskowych ceny o 20% niższe.

Atelier znajduje się w domu p. Ambacha naprzeciw budowy gmachu Towarzystwa zaliczkowego.

Upraszając o liczne zwiedzenie mego Zakładu, kreślę się z poważaniem
GUSTAWA, fotografistka.

CUKIERNIA WILHELMA SINNERA poleca lody i codziennie świeże ciasta.